Nr. 255. We Lwowie Środa dnia 14 Września 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 5 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9. We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Dahneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologi 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 13 września.

Krwawa genewska tragedja, w której ofiarą najnikczemniejszego może mordu, jaki w dziejach spełniono, padła słaba, szlachetna kobieta, matka swych ludów, dobra, wielkiego serca monarchini, wywołała oczywiście w prasie wiedeńskiej ruch niezwykły. Wszystkie dzienniki wiedeńskie pamięci szlachetnej monarchini poświęciły artykuły wstępne; wszystkie, prócz *Neue fr. Presse*, wyszły w grubych, żałobnych obwódkach, dla zaznaczenia współczucia i współbolu, jakiem otaczają wszystkie ludy Austrji, wszystkie warstwy społeczeństwa nieszczęsnego, a im w zupełności oddanego monarchę wobec strasznego ciosu, jaki go spotkał.

Myślą przewodnią przy omawianiu przerażającego wypadku jest oczywiście myśl, która się wszystkim nasunąć musiała: myśl wielkiego oburzenia i myśl głębokiego bolu i współczucia.

W *Neue fr. Presse* czytamy: „Z osłupieniem, nie mogąc zdać sobie sprawy z takiego piekła ludzkiej przewrotności, z uczuciem, iż i je także dotknął cios morderczy, stoją ludy Austrji, stoi upokorzona w swej kulturalnej świadomości ludzkość, wobec strasznej zbrodni. Caserio, który prezydenta Carnota zasztyletował w Lyonie, rzucający bomby Russakow i jego współspiskowcy, którzy cara Aleksandra II w kawały rozszarpali dynamitem, tak, że jego ciało jakby bryła bezkształtnego mięsa padło na bruki uliczne, Hödel, Nobiling, Passamante — wszyscy przewyższeni zostali w podłości przez Luccheniego, mordercę cesarzowej Elżbiety. Zapewne, celu i ich zbrodnie nie miały, rozsądnego zamiaru lub etycznej pobudki i u nich by nikt nie znalazł, — ale ich ofiary były przynajmniej mężczyznami, ich zbrodnie pozwalały na przypuszczenie, że zwracali się oni przeciw dzierżycielom potęgi przeciw wcieleniu znienawidzonego przez nich państwowego ustroju, ich zbrodnia mogła mieć jakąś, choć wykrzywioną i potworną, obłędnym umysłem wypaczoną myśl polityczną. Jakiż pozór wymyśleć można dla złagodzenia tej hańby wyrządzonej całej ludzkości? Ofiara mordu w Genewie jest kobietą, która chociaż znajdowała się na najwyższych szczeblach społecznego ustroju, nigdy jednak nie wyszła po za jaknajskromniejszy, a tak bardzo szlachetny zakres swej płci; kobietą, która, jak święta jej patronka, tylko dziełami dobroci i miłosierdzia stykała się ze światem i o której żadna żyjąca istota nie może powiedzieć, by przez nią miała choć chwilę cierpienia, lub bolu; kobietą, która nawet najniższej, najbardziej ślepej i nienasyconej namiętności, zawiści, przeciw sobie wzbudzać nie mogła, gdyż sama była, pomimo swej monarszej korony uosobieniem cierpienia. Najbardziej dotkliwe ze wszystkich, cierpienie szarpało jej sercem matki, gdy pogrzebać musiała swego jedynego, ukochanego syna w kwiecie jego męskiego wieku. Że mógł się znaleść morderca, który w takie, dobrocią, szlachetnością i męczeństwem, potrójnie uświęcone serce ugodził sztyletem, to jest hańbą dla wszystkiego, w czem jest duch ludzkości, satyrą na naszą ubóstwianą cywilizację. Przed taką zbrodnią żałobą osłania jenjusz ludzkości swą głowę."

Deutsches Volksblatt pisze: „Zdarzają się chwile, w których los zbliża do nas tych, co na wysokich tronach królują, przez Opatrzność powołani do władania miljonami ludzi i obszarami krajów, widzimy bowiem, że pomimo całej swej potęgi, są oni tak jak i my ludźmi. Przed kilku zaledwie tygodniami obchodziła uroczyście i radośnie cała Austrja urodziny cesarza. Wszyscy brali udział w rozkoszy, która przejmować musiała serce monarchy na widok tak powszechnego uczucia czci i miłości. Jak wówczas radość, tak dziś dzielą wszystkie ludy Austrji żałobę ze swoją dynastją. Tysiące opłakiwać dziś będą wśród tak wstrząsających okoliczności zaszłą śmierć cesarzowej, tysiące wspominać będą z współczuciem o tak ciężko przez los dotkniętym monarsze i przeklinać nikczemnego mordercę, który sztyletem przeszył szlachetne serce tylko dla tego, że biło ono w piersiach kobiety, na której głowie spoczywała korona".

Nowości piszą: Włoski anarchista popełnił zbrodnię, niepojętą w okrucieństwie i bezcelowości. W ostatnich pięciu latach po raz drugi wstrząsa świat włoski anarchizm haniebnym czynem, zrodzonym z zupełnego zezwierzęcenia. Dotychczas jest rzeczą niewyjaśnioną, dlaczego ów szalony pachołek zamordował najsympatyczniejszego, najliberalniejszego prezydenta francuskiej rzeczypospolitej Carnota. Teraz myśl staje z trwogą przed historją niesłychanego morderstwa, tej dostojnej pani, która nie miała nic wspólnego z polityką, tej bolejącej matki, która w ciszy szwajcarskiego ustronia szukała ulgi. Mimowoli cisną się na pamięć te odosobnione próby podjęcia walki z ową szaloną sektą, która ku hańbie ludzkości, znajduje azylum w pośrodku kultury i cywilizacji, zamiast w zakładzie obłąkanych lub na jakiejś niezamieszkałej wyspie. Mimowolnie uczucie odrazy, jaka wszystkie serca na wieść o takich hańbiących czynach przejmuje, przenosi się na ów złowrogi, zbrojny pokój, który wyklucza pozytywne porozumienie między mocarstwami i wspólne zarządzenia nietylko w kwestjach międzynarodowej polityki, lecz także w sprawie wewnętrznego uspokojenia ludów i ochrony zasad państwowego porządku. Ręka anarchistycznego zbrodniarza dosięga zarówno potężnego monarchę, głowę Rzeczypospolitej i kobietę, która książęcą godność objawiała tylko miłością dla swojego ludu, w dziełach bezgranicznej dobroczynności. Anarchizm jest niewątpliwie refleksem iześrodkowaniem wszystkich żywiołów wzajemnej nienawiści poszczególnych klas i całych narodowości. Nieprzyjaźń ta jest produktem współczesnych naprężonych stosunków międzynarodowych, które podkopuja dobrobyt państw i wywcłują rozwój proletarjatu, jak niemniej obniżenie wartości ludzkiego życia. Kto wie, czy przyjęcie do programu konferencji pokojowej pytania, jak prowadzić walkę z anarchizmem, nie przyczyni się więcej, niż cokolwiek do zadowalniającego rozwiązania wielkiego problemu.

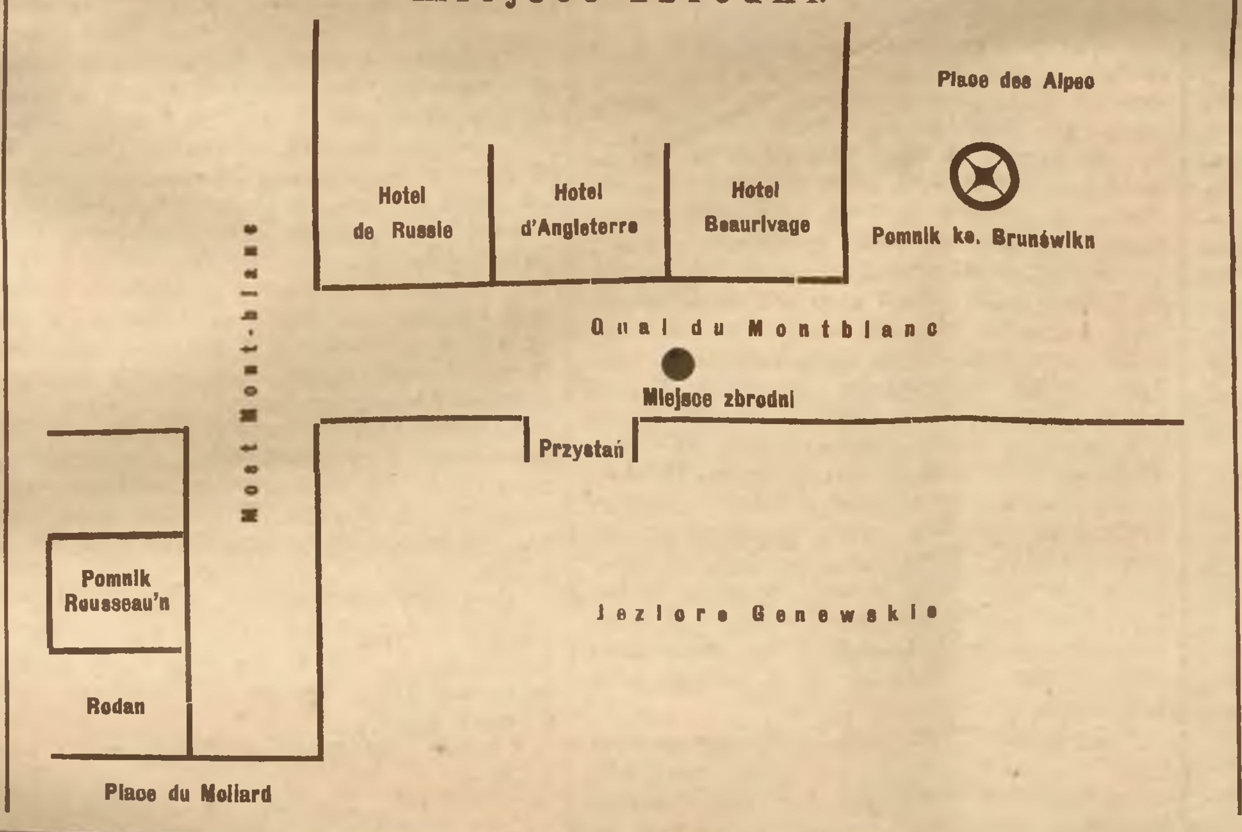
* * *

Wobec tragicznego i do głębi przenikającego wrażenia, jakie na wszystkich, bez wyjątku, sprawić musiała wiadomość o zamordowaniu cesarzowej Elżbiety, ustąpiły swary wewnętrzne chwilowo na drugi plan. Dziś zatem powrócić nam wypada znowu do tego przedmiotu, podobnie smutnego i tragicznego niemal.

W chwili, gdy sztylet anarchisty przecinał wątek życia niewinnej kobiety, obradował w Monachjum w najlepsze zjazd pangermańskiego związku („Alldeutscher Verband"), na którym posłowie i obywatele austrjaccy *sit venia verbo*, pp. Reiniger (z Chebu) i Schücker wywodzili żale swoje i skargi na rząd przedlitawski, na ucisk rzekomy Niemców i na przewagę Słowian. Obaj mówcy odsądzali oczywiście narody słowiańskie, zamieszkujące Austrję, od czci i wiary. Reiniger dowodził, iż Czesi są niżsi od cywilizowanych Niemców, Schücker przedstawiał Polaków, jako naród stojący na niskim stopniu kultury, rozwodził się nad niebezpieczeństwami panslawizmu, zadokumentowanego na uroczystości Palacky'ego w Pradze, a wywodom tym wtórował jakiś Blei z Królewca, podnosząc z naciskiem niebezpieczeństwo, grożące od Słowian państwu niemieckiemu.

Z ust Reinigera padła nawet zapowiedź obstrukcji w parlamencie przeciw wyborowi deputacji kwotowej.

Miejsce zbrodni.



Program antisemity.

IV.

I oto znów stajemy u źródła bezsilności i niemocy naszego społeczeństwa wobec żydów! Wieleż to razy n. p. spotykamy katolickiego kupca, który zbankrutował pomimo wszystkich warunków rozwoju dla tego tylko, że zanadto prędko chciałby zbogacić się ze swych klientów, albo doktora, który po trupach niemal swych towarzyszy dąży do karjery i stanowiska w mieście. Co ich rujnuje? Co zmusza nieraz katolicką klientelę zwrócić się do żyda? Chciwość nadmierna naszych kupców, którzy nie poprzestają na małym, a częstym zarobku, lecz odrazu chcą tysięcy. Wskutek powszechnego obniżenia się charakterów i braku ludzi uczciwych, skromnych i chętnych do pracy, dochodzimy do tak smutnych ostateczności, że nieraz więcej ufać można żydom, niż katolikom! Horrendum! Służący lub kelner, jeżeli sam nie kradnie, to z pewnością nie przeszkodzi kraść drugim, ani też oszczędzać będzie sprzętów swego chlebodawcy, czego nawet żyd się nie dopuszcza.

— „To nie moje, to pańskie, to cudze, co mnie to obchodzi?" — mówi on z lekceważeniem.

W co w takich warunkach z konieczności obrócić się musi wszelki antisemityzm?

Dlaczego — pytam — przy zakładaniu banków lub domów komisowych, z konieczności uciekać się musimy do żydów?

Bo brak nam ludzi sumiennych, fachowych, ścisłych w dotrzymywaniu terminów. Nietylko próżniactwo, ale i niesłowność rozpanoszyły się u nas na dobre. Niepunktualność nasza stała się już przysłowiową, a słowo honoru, owe dawne *„verbum nobile"* polskiego szlachcica, w które dawniej wierzono jak w ewangelję, dziś stało się pustym dźwiękiem którego złamanie nie uważamy już za postępek hańbiący. To osłabiło wiarę w ludzi i ich przyrzeczenia, podkopało przemysł i instytucje publiczne, które z natury rzeczy oprzeć się muszą na kredycie.

Ten sam brak charakterów, brak poczucia swego obowiązku i odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi widzimy w niższych warstwach naszego społeczeństwa.

Zamiast myśleć o swoich obowiązkach i o sumiennem, punktualnem wykończeniu powierzonej sobie roboty, oni wciąż myślą o wielkich zyskach i wygórowanych cenach. Czy odbiorca będzie zadowolony z roboty, czy odbierze ją na czas i najmniejszego nawet nie dozna zawodu, o to głowa ich nie boli. A już powszechną niemal wadą rzemieślników i robotników naszych jest brak punktualności: żaden z nich nie dotrzymuje terminu, choć to rzecz najważniejsza przy budowie i przedsiębiorstwach fachowych.

W mieście X jest inżynier Y, szczery antisemita i dobry Polak. Jako zarządzający budową kolei, ma wielkie wpływy i tysiące ludzi znajduje u niego zarobek, mógłby przeto być filarem, podporą przedsiębiorców i rzemieślników polskich. Cóż z tego, kiedy wkorzenione wady narodu naszego nie pozwalają mu iść za popędem serca i uczucia i zmuszają go postępować wbrew zasadom antisemity.

— Potrzebuję kamieni do budowy mostu i to w przeciągu dni czternastu — mówił mi wczoraj — bo inaczej spóźnię się z robotą na całej linji. Chciałbym szczerze dać zarobić polskim dostawcom, cóż kiedy wiem z doświadczenia, że żaden z nich nie dotrzyma terminu. Z konieczności więc muszę zwrócić się do żyda, bo on jeden rozumie interes.

— I bądź tu antisemitą w takich warunkach!... Stolarz, murarz, cieśla lub blacharz Polak rozpocznie nieraz robotę za cenę, jakiej sam zażąda, a po tygodniu lub dwóch pracy zrzuca się z kontraktu, powiadając, że nie może wyjść na swoje.

— Inny znowu za jedną i tę samą robotę zażąda odemnie 20 zł., a żydowi zrobi tosamo za 10 lub 15 zł., mówiąc, że żyd jest biedny, a pan może więcej zapłacić.

Dziwna etyka, dziwniejsza jeszcze logika naszego ludu: poprostu zmusza ona nieraz użyć żydowskiego pośrednictwa tam, gdzie obopólny interes tego wprost zabrania. Sięgając do klas wyższych spotykamy znów karygodne próżniactwo i brak fachowego wykształcenia, które pozwoliłoby nam obejść się bez żyda.

Praca nie znalazła dotąd w społeczeństwie naszem należytej oceny i zamiłowania — oto w czem bieda, oto w czem leży źródło zżydzenia Galicji!

Pełno u nas dotąd rolników, kupców, finansistów i przemysłowców, za których nie tylko spekulować, ale i myśleć nawet muszą żydzi, bo oni sami ani chcą ani potrafią tego czynić. Narzekamy na nędzę w Galicji i wyzysk żydów, a przecież przepada u nas rocznie około stu miljonów dni pracy, które reprezentują kapitał dwudziestu miljonów zł.

Nasza ziemia podolska, uprawiona tak jak uprawiają rolę za granicą, wydałaby przynajmniej dwa razy tyle zboża, co obecnie, ale cóż?... Uczeńszy, sumienny i zdolny robotnik należy u nas do rzadkości, bo w społeczeństwie dotąd nie ma zamiłowania i poszanowania pracy.

Klasyczną pod tym względem jest uwaga Brandesa i dlatego przytaczam ją tu w całości:

„Brak poszanowania pracy, wypływający z arystokratycznego charakteru Polaków, staje się dla nich groźnym w skutkach swoich. Nikt, kto pracować nie potrzebuje, nie pracuje w Polsce, wielu, którzyby powinni pracować nie pracuje także...

„Syn bogatego pana, który w Polsce odbywa studja i zdaje egzamina, staje się przedmiotem powszechnego uwielbienia. Nie uwielbiają go dlatego, że pracuje, ale dlatego, że czyni coś zbytecznego!

„Lecz skąd ci ludzie mają pieniądze? Otóż i kwestja pieniężna staje się w Polsce aktualną, zaczyna się odczuwać brak pieniędzy; ci, którzy mają własność ziemską, żyją z niej wyłącznie.

„Nie trzeba jednakowoż sądzić, że ktokolwiek zastanawia się nad tem. Polskie przysłowie mówi: „Jakoś to będzie!" — przysłowie to dobrze charakteryzuje nieład w kraju.

„Mniej tam, niż gdzieindziej potępia się tego, kto źle płaci, lub żyje z kredytu. Rodzinami, które wszędzie mają długi, a nigdzie ich nie spłacają, nikt nie pogardza nawet wówczas, gdy w biedę popadły przez lekkomyślność".

Cóż mam dodać do tych trafnych spostrzeżeń szwedzkiego krytyka? To chyba, że ten brak pracy i oszczędności wtrąca nas ostatecznie w niewolę i zależność od żydów, zaprzęga nas do ich wózka i każe nam pędzić nędzny nieraz żywot parjasów i sług żydowskich.

Prawdsic.

Bombardowanie Kandji.

O bombardowaniu Kandji na Krecie przez Anglików i o krwawych zamieszkach, które to bombardowanie poprzedziły, ogłasza wiedeńskie

---

(86)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

O tem wiedział Windischgraetz, nieprawnym był więc ów list gończy, który wydano za Messenhauserem. Ten zgłosił się sam dobrowolnie do głównej kwatery z prośbą o pozwolenie widzenia się z komendantem. Było to dnia 6. listopada; tymczasem szlachetny pan nietylko nie pozwolił mu oglądać dostojnego swego oblicza, ale kazał jak zbrodniarza okuć i stawić przed sąd. Messenhauser powiedział kompletną prawdę i za to ogłoszono mu w dniu 14. listopada wyrok śmierci. Smolka dowiedziawszy się o tem wysłał specjalnym pociągiem posła księdza barona Prato do cesarza do Ołomuńca o ułaskawienie.

Prato stanął w Ołomuńcu d. 15. rano, udał się do Wessenberga, który wyjednał mu posłuchanie u cesarza na dzień następny, to jest dnia 16. o godzinie 11. rano. Ponieważ według obowiązujących ustaw wojennych pomiędzy ogłoszeniem wyroku a jego wykonaniem miało się skazanemu zostawić trzy dni czasu do przygotowania się na śmierć, przeto Messenhauser byłby ocalony. Ale Windischgraetz dowiedziawszy się o akcji Smolki — jak pisze autor *„Geschichte der Wiener Revolution"* — ukradł mu jeden dzień i dodając gwałt do gwałtu, zbrodnię do zbrodni, kazał nieszczęśliwą ofiarę rozstrzelać w dniu 16. listopada.

Miał on podług brzmienia wyroku być powieszony... nie znaleziono jednak kata, któryby spełnił ten wyrok dostojnego pana!

„Bardzo pięknie umarł — pisze Smolka w liście z dnia 16. listopada — zupełnie spokojnie. Oczów nie dał sobie zawiązać i sam „ognia" komenderował"...

Wessenberg wystosował do Smolki list wyrażający ubolewanie z powodu tego *„nieporozumienia"* (!!!) dodając, że cesarz byłby niezawodnie Messenhausera ułaskawił...

Messenhausera poprzedził na drodze śmierci Robert Blum rozstrzelany 10 i Edward Jełowicki, rozstrzelany 11 listopada; a prócz nich liczny zastęp innych najniewinniejszych ludzi.

Okrucieństwa Windischgraetza potwierdzają listy Smolki: „Wczoraj (17) rozstrzelany został — pisze — niejaki Broghini, za to, że coś powiedział nieostrożnego w kawiarni. Codzień kogoś rozstrzelają".

Wśród ofiar znalazło się także dwóch dziennikarzy, współpracowników pisma *„der Radicale"* dr. Alfred Becher i dr. Herman Jellinek.

W obec tych rządów krwi i gwałtu przysposabiał się Smolka na każdy wypadek do odjazdu do Kromieryża, aby tam prowadzić czynności sejmowe. Wzywał posłów na wszystkie strony, aby się licznie stawili, pakował akty niemal osobiście, aż wreszcie otrzymał depeszę, że sejm zbiera się w Kromieryżu, ale dopiero 22. Nowa praca dla Smolki, gdyż posłowie w myśl pierwszej uchwały przybywali już 15 listopada do Wiednia. Tymczasem tu wchodziły znów w grę różne szykany rozpanoszonej *„soldateski"* Z Wiednia nie mógł nikt wyjechać bez przepustki komendanta; rozciągnięto ten rygor i na prezydenta sejmu — pomimo, że w myśl zatwierdzonego przez cesarza regulaminu, był on postawiony na równi z członkami rodziny cesarskiej. Było to zwycięstwo demokratycznej idei, bez zniweczenia zasady monarchicznej, uznanie udzielności monarchy. Ale w oczach wojskowości prezydent sejmu był naturalnie tylko prostem „cywilnem indiwiduum". Ale tu znów pokazało się jak trudno coś wymusić na takiej polskiej „rogatej" duszy. Smolka zawiadomił komendanta Wiednia Weldena, że jedzie na sejm i żąda przepustki dla siebie i Füstera, który z obawy aresztowania trzymał się, jak to mówią, poły kaftana Smolki. Tymczasem Welden nie chciał rozumieć „żądania" — a Smolka założył ręce i czekał... Spodziewano się, że przecież prezydent uda się do Windischgraetza — a on nic. Zaczęło to niepokoić bohatera wiedeńskiego więc wysłał do Smolki jenerała Cordona — niby z wizytą. W ciągu tej wizyty Cordon zaczął go wypytywać o wyjazd, a gdy Smolka powiedział, że nie ma przepustki i czeka na nią, jenerał rzekł niby od niechcenia, że najlepiejby było udać się do Windischgraetza. Z niewzruszonym spokojem odparł mu Smolka, że nie uznaje w ogóle potrzeby składania wizyty Windischgraetzowi, a tem bardziej po przykrych zajściach, jakie już miały pomiędzy nimi oboma miejsce. Co się zaś tyczy przepustki, oświadczył, że on nie ma ani obowiązku ani potrzeby o nią się starać: Windischgraet jest obowiązany dać karty wyjazdu prezydentowi i posłom, skoro cesarz sejm zwołał. Jeżeli w przeciągu kilku godzin przepustki nie dostanie, to zategrafuje do cesarza z doniesieniem, że „Windischgraetz przeszkadza wyjazdowi jego i posłów". Znów dumny książe ustąpił — i nie chcąc narażać się na nowe zatargi ustąpił czem prędzej, przesyłając przepustkę prezydentowi i Füsterowi. Smolka wyjechał do Kromieryża...

* * *

Wypadki wiedeńskie ozwały się w kraju naszym głośnem echem. Odczuwano u nas instyktownie, że na ulicach Wiednia rozgrywa się stanowcza batalja pomiędzy reakcją i wolnością; tak zaś silną była wiara w słuszność sprawy, że nie liczono sił oblężniczych. Wierzono w niemożliwość — w zwycięstwo! Słano więc ludowi wiedeńskiemu słowa zachęty i otuchy.

„Cześć ci dzielny, młodzieńczo natchniony ludu wiedeński, który obecnie bohaterstwem twojem przodkujesz w świętej walce o wolność. Każdy z twych ruchów wzbudza w narodzie polskim jeden tylko wielki powszechny odgłos uwielbienia. Naród nasz długoletniemi ciężkiemi doświadczeniami na polu tem wypróbowany, sercem odgaduje, gdzie są jego rzetelni rycerze i oto pełnem tem sercem ku tobie się on zwraca! Słuszna jest i dozwól ludu wiedeński, aby cię ów niczem niepokonany męczennik wolności na tejże wolności bohatera namazał. Ofiary bowiem, jakie ci na jej ołtarzach z kolei składać przyszło, składasz je hojnie i z całą godną bóstwa tego czystością — szlachetności i umiarkowania, obok niezachwianego męstwa sami ci nawet wrogowie odmówić nie mogą. Szatańska złość ich bluźni nadaremnie swiętościom twoich sztandarów, w zbrojnej albowiem za nimi pielgrzymce gotowe są puścić się całemi masami ludy — a naród polski rzuciłby się jako jedna wielka fala walczyć obok ciebie i wraz z tobą, skoroby tego potrzeba było, umierać, gdyby zagrożona dziś zewsząd wolność, zarówno po krańcach tego pola walki, jako i w jego sercu, wiernych nie potrzebowała stróżów. Walcz zatem w imię Boga dzielny ludu i wytrwaj do końca, jakoś rozpoczął twe dzieło: wdzięczną zaprawdę podjąłeś pracę, bo kwiatem jej — niepokalane słowa, owocem — nieśmiertelność.

Nie przebrzmiewają podobne dzieła bowiem i żyć muszą od wieku do wieku w błogosławieństwach ludzkości. To też patrz! I niechaj cię to na ciężkiej twej drodze umacnia! Patrz jako każdemu dziś na niej twemu krokowi wtórzą jednozgodnie radosnych serc miljony, jako biją ofiarnym dla ciebie ślubem, długo tłumione uciśnionych narodów nadzieje...

Nie ustań więc i ufaj, bo bezpieczna jest i pewną sprawiedliwego droga, współczucie wszystkiego, co jest na świecie prawe, wszystkiego, co jest pokrzywdzone, niewątpliwie jest wróżbą zwycięstwa.

Zwycięstwem tem okupić masz bluźnierczo zapierane ludów braterstwo, podać je w imię przeczystej zasady demokratycznej, której obrona, dzielny ludu wiedeński, niezwiędłą sławą cię wieńczy i która obok praw obywatelskich, uświęcając zarówno niezatarte prawo narodów jedynie uczynić może prawdą, owo czcze dotąd braterstwa ich słowo"...

Tak odezwała się do ludu wiedeńskiego rada narodowa! Mniej napuszyście, ale jaśniej i energiczniej wyraził się wydział miejski:

„Miasto Lwów, jak cały naród polski, kochając wolność czuje najwyższą sympatję, dla obywateli miasta Wiednia, którzy z tak bohaterskiem poświęceniem w obronie zagrożonej wolności wystąpili. Imieniem miasta Lwowa, my reprezentanci jego, uznajemy męstwo deputowanych, którzy w tak trudnej chwili na stanowisku swojem dla dobra tylu narodów pozostali. Przekonani, że wysokie zgromadzenie sprawy wolności z całą energją bronić będzie i na swojem trudnem stanowisku mężnie wytrwa, oświadczamy, że mieszkańcy miasta Lwowa wysokie zgromadzenie wszystkiemi siłami wspierać będą i w obronie wolności, życie i majątki poświęcić są gotowi, pewni, że na tej drodze i naród polski swe swobody odzyska."

(Ciąg dalszy nastąpi).

ministerstwo spraw zagranicznych następujący półurzędowy komunikat:

„Jak błyskawica na pogodnem niebie, zjawiła się wiadomość o bombardowaniu miasta Kandji na wyspie Krecie. Wynikło to z oporu ludności muzułmańskiej przeciwko sposobowi pobierania dziesięcin i od dłuższego czasu, jak się zdaje, przygotowanego napadu Mahometan na biuro dziesięcin w wymienionem mieście, które należy do zakresu angielskiej załogi, wskutek czego było rzeczą angielskich wojsk, przywrócić na nowo porządek, co też tymczasem się udało.

„We wtorek popołudniu, wskutek rozporządzenia admirałów statków wojennych, udały się władze do biura dziesięcin w Kandji, ażeby tam wprowadzić w urzędy chrześcjańskich urzędników. Oddział żołnierzy pozostawiono przed budynkiem jako straż. Nagle ukazali się liczni nieuzbrojeni Mahometanie, którzy w demonstracyjny sposób usiłowali wymusić przejście przez dom. Angielscy żołnierze odparli ich, używając karabinów, wobec czego Mahometanie rozbiegli się, ażeby przynieść broń i na wojsko uderzyć. Wywiązała się walka, która była sygnałem do dalszych wykroczeń ze strony Mahometan, którzy następnie pociągnęli do dzielnic, zamieszkiwanych przez chrześcjan, strzelając do domów i podpalając sklepy. Wiele osób zginęło z rąk Mahometan, a między niemi znajdować się ma także angielski konsul.

„Według innej wersji Edhem-basza przed temi walkami już kilkakrotnie miał czynić usiłowania, rozproszenia zbiegowisk mahometańskich. Gdy przyszło do starcia pomiędzy Chrześcjanami a Mahometanami, angielskie wojska miały do tych ostatnich strzelać, wobec czego mahometańska ludność chwyciła za broń. Wobec tego angielscy żołnierze pod turecką eskortą wsiedli na okręty i rozpoczęło się bombardowanie miasta. Wielka jego część stanęła w płomieniach, a pożar w poszczególnych miejscach trwał jeszcze we środę.

„Bombardowanie spowodowało przywrócenie spokoju. Propozycja gubernatora, który oświadczył gotowość udania się do Kandji, została przez admirałów odrzucona. Poczyniono co potrzeba do utrzymania porządku, podwojono patrole, zarządzono pogotowie wojska. We środę nadeszło doniesienie, że pobieranie należytości przez międzynarodowe władze już się na wyspie zaczęło.

„Przed kilkoma już tygodniami w sprawozdaniach, jakie ze strony wtajemniczonej w stosunki na wyspie Krecie rozszerzano, wskazywano na to, że sytuacja na wyspie „bardzo jest od tego daleka, aby przedstawiała obraz sielankowy". Wówczas zupełnie otwarcie zaznaczono, że we wnętrzu wyspy, głównie poza obrębem terytorjum nie przez cudzoziemców strzeżonego, wszędzie prawie panują anarchiczne stosunki. Kradzieże, rabunki, plądrowania, gwałty i morderstwa mają tam być na porządku dziennym. Materjał palny był zatem wszędzie nagromadzony i potrzeba było zapewne tylko jakiegoś zewnętrznego powodu, aby niepokoje, które przez tyle lat zakłócały porządek na Krecie, do nowego doprowadzić wybuchu. Tym zewnętrznym powodem było tym razem ekonomiczne zarządzenie pobierania dziesięcin przez władze wyznaczone przez admirałów, na co się Muzułmanie nie zgadzali. W każdym razie wypadki wtorkowe dostarczyły dowodu, że przywrócenia normalnych stosunków na wyspie Krecie jeszcze nie tak prędko oczekiwać należy. Zadanie przyzwyczajenia ludności Krety do ustawowo uregulowanych stosunków, dokonywane jest przez admirałów obcych eskadr z wszelką oględnością i ostrożnością. Zajść takich jak wtorkowe, ze względu na odrębne stosunki, jakie oddawna na wyspie Krecie panują, uniknąć niepodobna i można tylko żywić nadzieję, że wytrwałości i dokładnej znajomości rzeczy przedstawicieli czterech w sprawie kreteńskiej interwenjujących mocarstw uda się niebawem przywrócić trwały porządek na wyspie Minosa".

Owe cztery mocarstwa, o których powyższy komunikat wspomina, są to: Anglja, Rosja, Francja i Włochy. Wiadomo, że Austrja i Niemcy wycofały się od interwencji wskutek propozycji rosyjskiej, aby rządy wyspy złożyć w ręce następcy tronu greckiego. Propozycja ta, z powodu stanowczego oporu Turcji, do dziś dnia pozostaje w zawieszeniu i prawdopodobnie urzeczywistniona nie zostanie. Stanowisko Anglji wobec tej kandydatury nigdy nie było dość jasne i dlatego pierwsze depesze o bombardowaniu Kandji przez Anglików musiały wywrzeć niesłychaną sensację. Obecnie nie ulega wątpliwości, że zajście w Kandji nie wywoła komplikacji międzynarodowej i że harmonja pomiędzy admirałami rosyjskim i angielskim na Krecie w niczem nie została zakłócona. Stwierdzają to angielskie dzienniki jednomyślnie, a *Times* ogranicza się jedynie do wyrażenia przekonania, iż Mahometanie są zaniepokojeni usuwaniem wojsk tureckich z wyspy i boją się, że nie dostaną już swoich wiejskich posiadłości, zajętych przez powstańców, że zatem należy koniecznie dostarczyć rękojmi mahometańskiej mniejszości, iż się jej nie stanie krzywda, a Anglja jest zawsze gotowa do współdziałania w takich rzeczywistych reformach.

Listy z kraju.

Kopyczyńce 4 września. *(Dr. Josel Braun obrażony.)* Przed niedawnym czasem donosiłem wam, że tutejszy adwokat dr. Josel Braun zaskarżył kandydata notarjalnego Bronisława Radę o przekroczenie z § 487 u. k. i obiecałem napisać wam o rezultacie rozprawy.

Owoż na terminie w tej sprawie w sądzie kopeczynieckim, mimo sprzeciwienia się dra Brauna dopuszczenia dowodu prawdy — sędzia oskarżonemu na przeprowadzenie dowodu prawdy zezwolił.

Oskarżony, przystępując do przeprowadzenia tego dowodu, naprowadził i udowodnił dokumentami, że 1. adwokat dr Braun sporządził kontrakt kupna, opierając prawa sprzedającego na ugodzie, która zawisłą jest od nadopiekuńczego zatwierdzenia, mimo, że po dziś dzień ugoda ta nie została jeszcze przez sąd nadopiekuńczy zatwierdzona, że 2. adwokat dr. Braun sporządził kontrakt kupna, w którym obaj kupujący, nie mający zdolności prawnej, osobiście działali, a mianowicie jeden z nich w dniu zawarcia kontraktu liczył 11 lat życia, drugi zaś jest umysłowo chory, którego zakład w Kulparkowie z powodu nieuleczalności choroby wydalił, a który wałęsa się po mieście i znany jest jako notoryczny obłąkaniec.

Oskarżony nadmienił, że ma w zapasie jeszcze wiele podobnych kwiatków postępowania poszkodowanego na honorze dra Brauna, sędzia jednak, z powodu spóźnionej pory, odroczył termin.

Dr. Braun skorzystał z tego i wniósł do sądu wyższego prośbę o wydelegowanie innego sądu do wyrokowania w tej sprawie.

Obaczymy co z tego będzie. *X.*

Monasterzyska 11. września. *(Gorliwy kapłan).* Niemasz na ziemi piękniejszego i wznioślejszego powołania nad powołanie kapłana! Wpajać w proste serca ludu poczucie prawd chrześcjańskich, miłość wzajemną, miłość Ojczyzny i stać się przykładem, jak te prawdy wykonywać trzeba i stosować do okoliczności życia, zadanie to nielada, lecz jakżeż obfite w błogosławione skutki? Jednym z takich kapłanów jest ks. Wawrzyniec Ożga — były administrator rz. kat. parafji w Haliczu, następnie w Monasterzyskach — a obecnie przeniesiony w tych dniach na administratora parafji w Horodence. — Cichy, skromny, pracowity, prawy, szlachetny, przyjaciel ludu i gorący patrjota. — On to poruszył sprawę dokończenia kościoła w Korościatynie (o czem w swoim czasie pisałem) i przez cały czas swego tu pobytu skrzętnie zbierał wdowi grosz na ten cel i przy odjeździe złożył rachunek wraz z zebraną gotówką u p. Wolgnera, właściciela dóbr Komarówki, wraz z wszystkimi dokumentami i planami. Odjeżdżając ztąd pozostawił tu po sobie miłe wspomnienie, szczególnie wśród ludu wiejskiego, który do niego lgnął z bezgranicznem zaufaniem. To też życzymy mu szczerze, aby go na nowem posterunku otaczała ta sama sympatja, cześć i życzliwość, jaką sobie tu w czasie swego pobytu zjednał pomiędzy nami. *S. Ch.*

Głogów 12 września. *(Pożar.)* Dziś w poniedziałek o godz. 12 w południe powstał w domu Kazunowskiego, w którym stacjonowani byli dragoni, pożar, który przy wielkiej posuszy olbrzymie rozmiary przybrał. Spłonęły ulice Rzeszowska, Wysocka i część miasta na Księżem. Kościół ocalał, plebanja była silnie zagrożoną. Pogorzelcy po największej części chrześcjanie; prawie wszystko stracili, ratując życie zaledwie. Bożnica spłonęła. Nędza między pogorzelcami okropna, brak dachu i żywności grozi miastu i tak przez wielką ilość wojska z żywności ogołoconemu. Akcja ratunkowa jest nieodzowną. Ratunek był bardzo słaby, straż ogniowa i przyrządy nie do użycia, na szczęście przybyły straże pożarne z Rzeszowa i Kolbuszowy.

Brody 11 września. *(Odsłonięcie pomnika Korzeniowskiego.)* Uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Józefa Korzeniowskiego w Brodach wypadła według programu ogłoszonego w dzienniku h skromnie, ale wspaniale. W wigilję odsłonięcia dnia 10 bm. odbył się wieczór uroczysty w sali towarzystwa muzycznego, w którym amatorowie z humorem odegrali komedyjkę w 1 akcie „Doktor medycyny" Józefa Korzeniowskiego. Resztę punktów programu wypełniły produkcje muzyczne miejscowego towarzystwa muzycznego. Dość udatnie wypadła scena z życia Polski z r. 1863 jeden z ostatnich utworów Józefa Korzeniowskiego, nieogłoszony dotychczas drukiem.

Następnego dnia w niedzielę 11 września br. po odprawionem solennem nabożeństwie w rz. kat. kościele parafialnym udała się publiczność na plac Sobieskiego, gdzie nastąpiło odsłonięcie pomnika dłuta utalentowanego artysty-rzeźbiarza Ant. Popiela. Po mowach okolicznościowych marszałka powiatu p. Oktawa Sali a prezesa komitetu oddającego pomnik miastu i burmistrza Brodów p. Kulaka przyjmującego ten pomnik, przemówił imieniem rodziny śp. Józefa Korzeniowskiego dr. Józef Korzeniowski ze Lwowa, dziękując komitetowi i wykonawcy za wspaniały dar.

Pomnik stanął w ogrodzie miejskim w Brodach. Wysokość pomnika 5 m., piedestał z kamienia tarnopolskiego, figura 2 metry wysoka z kamienia janikowskiego, figura dramaturga w postaci stojącej, ubrana w surdut stroju spółczesnego, zarzucona płaszczem, w prawem ręku trzyma pióro i podtrzymuje płaszcz, w lewej zaś papier, jakoby czytał, twarz uśmiechnięta. Portret według najlepszych wizerunków wiernie oddany. Całość pomnika robi bardzo sympatyczne wrażenie, tem bardziej, że poza jest naturalna i estetyczne — wrażenie wspaniałe i imponujące. Komitet, który posiadał skromne fundusze, przyszedł z pomocą nieoceniony artysta-rzeźbiarz Ant. Popiel, ofiarowując pracę swą bezinteresownie z uwagi, że sam urodzony jest w Brodach.

Ciekawi jesteśmy w jaki sposób wynagrodzą za to wykonawcę pomnika.

Po odsłonięciu uczczono najbliższą rodzinę Korzeniowskiego bankietem, gdzie, prócz członków komitetu i ojca Ant. Popiela, zaproszono członków rodziny Korzeniowskiego. Nie obeszło się bez toastów odpowiednich; odczytano także mnóstwo telegramów z kraju.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 14 września.

Teatr hr. Skarbka: „Kraj", oryginalna komedja z konkursu wydz. kraj. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Środa (14): Podw. św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godzinie 6 minut 8.

Miejsce zbrodni. Na pierwszej stronie dzisiejszego numeru *Dziennika* podajemy plan miejsca, w którem Luccheni dokonał zamachu na cesarzową. Cesarzowa, jak wiadomo, wyszła z damą dworu hr. Sztaray z hotelu Beau-Rivage, w którym mieszkała, do przystani, aby wsiąść na statek. Zanim doszła do statku, morderca w miejscu, oznaczonem czarnym punktem, ugodził cesarzową sztyletem.

Losowanie posagów. Wczoraj odbyło się w magistracie lwowskim losowanie posagów z fundacji im. Malinowskiego. Posagi po 244 zł. wylosowały ubogie dziewczęta Marja Brylak i Katarzyna Kuryj. Równocześnie sekcja V. rady miejskiej przedstawiła wydziałowi krajowemu trzech terminatorów Feliksa Dubeltowskiego, Michała Lugaricza i Jana Czernickiego do wsparć po 60 zł. z fundacji im. Malinowskiego.

Uroczystość Kościuszkowska. Związek sokoli wydał do wydziałów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich należących do związku w granicach Austrji następującą odezwę:

„VI zjazd delegatów związku, odbyty dnia 5 czerwca 1898 roku w Rzeszowie, uchwalił jednomyślnie: Rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki (dzień 15 października) uznaje za uroczystość sokolą, którą wszystkie towarzystwa winne święcić corocznie w miesiącu październiku".

W październiku br. mają wydziały naszych towarzystw związkowych pierwszy raz tę uchwałę wykonać, a odtąd przestrzegać jej wykonywania corocznie.

Uroczystość Kościuszkowska, obchodzona dotąd przez poszczególne nasze towarzystwa, staje się więc odtąd uroczystością sokolą w rozumieniu § 5 regulaminu mundurowego, a godny jej obchód ma odpowiadać w każdym kierunku tym zamiarom, jakim dała wyraz uchwała zjazdu delegatów w swojem uzasadnieniu (p. „Sprawozdanie z czynności wydziału związku za rok 1897/8"). Na uzasadnienie to zwraca prezydjum związku szczególną uwagę szanownych wydziałów i wszystkich w ogóle uczestników tej uroczystości, zalecając, by słowo wstępne wskazywało zawsze na główny cel: uczczenia pamięci wielkiego naszego obywatela, który pełnienie obowiązku wobec Ojczyzny kładł zawsze na pierwszem miejscu.

Uroczystość powinna być wewnętrzną uroczystością sokolą, t. j. przeznaczoną przedewszystkiem dla członków towarzystw i ich rodzin, a w dalszym dopiero rzędzie dla zaproszonych gości i łączyć się ile możności zawsze z ćwiczeniami, które są naszym obowiązkiem społecznym. Nie wyklucza to oczywiście połączenia tej uroczystości z inną uroczystością sokolą, jak n. p. coroczną inauguracją ćwiczeń, poświęceniem sokolni, sztandaru lub t. p. Jednolity dobrze przygotowany i poważny obchód, w połączeniu z wykazywaniem społecznej doniosłości racjonalnej gimnastyki towarzyskiej i wychowawczej, podniosą z czasem tę uroczystość do tego znaczenia tradycyjnego obchodu sokolego, jaki był celem uchwały zjazdu delegatów. Czołem! *Dr. E. Adam*, sekretarz związku, *Dr. A. Dzięduszewicz*, prezes związku.

Ze szkoły leśniczych. Jedenastomiesięczny kurs w szkole dla leśniczych w Bolechowie ukończyli: 1. z postępem bardzo dobrym: Hudolf Herbinger, Zygmunt Treszka i Marjan Greiss; 2. z postępem dobrym: Tadeusz Gorecki i Jan Worobecki; 3. z postępem dość dobrym: Michał Ilnicki, Marjan Nodzyński, Kazimierz Hossowski, Ignacy Strzelbicki, Edward Ossowski, Kornel Ferenz, Stanisław Kotzian i Edward Szyszkowski

Żołnierska buta. W nocy na poniedziałek napadł fajerwerker od artylerji Stefaniszyn na ulicy Skarbkowskiej p. L. K., asystenta pocztowego i ciął go pałaszem w głowę, zadając mu ranę na 5 cm. długą. Powodem zajścia była sprzeczka zaszła w jednej z okolicznych kawiarń. Świadkowie, a raczej widzowie całej tej sceny, która mieszkańców tej ulicy ze snu zbudziła, podają, iż rozbestwiony żołnierz formalnie się pastwił nad słabszym od siebie przeciwnikiem. Dopiero policja położyła kres bójce, aresztując winnego, którego odprowadzono na odwach.

Nagłego napadu pomieszania zmysłów dostał bawiący onegdaj chwilowo we Lwowie p. Władysław S., starszy inżynier ze Stanisławowa. Odwieziono go do Stanisławowa.

Wycieczka do Pragi odwołana. Tutejsze towarzystwo politechniczne miało zamiar urządzić wycieczkę na wystawę do Pragi, z powodu jednak małej liczby zgłoszeń musiało ją odwołać.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj we Lwowie przed godz. 7 rano przy ul. Zyblikiewicza l. 41. Wóz tramwaju elektrycznego nr. 9 najechał na robotnicę Rozalję Rusin i złamał jej nogę. Tylko uwadze i przytomności woźnicy zawdzięczać należy, że się na tem skończyło i że udało mu się wóz prawie na miejscu zatrzymać. Stało się to niedaleko od stacji, gdzie się wozy rozmijają. Dwie robotnice, zajęte przy budowie narożnego domu po przejściu jednego wozu pędem biegły na tor, ku miejscu zajęcia. W tej chwili wychylił się drugi wóz z przeciwnej strony jadący. Robotnica za Rozalją idąca, przestraszona pchnęła nieszczęśliwą towarzyszkę pod wóz. Upadającej zmiażdżyła deska ochronna nogę tak silnie, że ją aż złamała w lewem udziu.

Harce rakarskie. Po raz niewiedzieć już który musimy znowu wspomnieć, że lwowski oprawca, a raczej jego czeladnicy i pomocnicy ustawicznie nie robią sobie nic a nic z przepisów. Dziś rano naprzykład przyszedł jeden ze stałych naszych czytelników ze skargą, iż jeden z oprawców wpadł na chodnik za psem i zamiast psa, omal że jego nogi nie pochwycił w pętlę. Działo się to kilka minut przed godziną 8., podczas największego ruchu, na najbardziej ruchliwej ulicy Kopernika, tuż obok składu czekolady Tretera. Powinno się już raz surowymi środkami zmusić zapalonych oprawców do zaniechania podobnych harców na chodnikach ulic.

Ośmsetna rocznica powstania zakonu Cystersów obchodzoną będzie w Mogile pod Krakowem równocześnie ze sławnym 8-dniowym odpustem na podwyższenie św. krzyża tj. 14 b. m.

Tragiczny wypadek. Tłumy ludzi ściągnęło kilka dni temu ciekawe widowisko nad brzeg morski Nowego Jorku, gdy młoda żeglarka napowietrzna Anna Christiansen wzlatywała balonem w górę. Na cześć zwycięskiego powrotu okrętów wojennych przyozdobiono balon w chorągwie i flagi o barwach narodowych, a żeglarka wzbijając się w powietrze, rzucała małe gwiazdki, które ciekawy tłum rozchwytał i do ubrania sobie przypinał. Gdy balon wzleciał na kilkaset stóp, żeglarka usiłowała rzucić się na dół za pomocą spadochronu. Widzowie mogli z dołu każdy jej ruch obserwować. Odwiązała spadochron przymocowany do trapezu, uchwyciła oburącz rękojeść tegoż i rzuciła się w dół, aby po otwarciu się parasola, powoli się spuścić. W jednej chwili posłyszano głośny okrzyk, spadochron nie chciał się otworzyć i żeglarka przeleciawszy z niesłychaną szybkością w dół, spadła na kilkaset kroków od brzegu do morza. Kilku mężczyzn rzuciło się do wody i znaleźli ciało nieszczęśliwej. O ratunku nie było mowy. Żeglarka zabiła się na miejscu.

Proces p. Florjańskiego. W Pradze czeskiej zapadł w sobotę wyrok w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez artystę Władysława Florjańskiego redaktorowi *Prager Tagblattu*. Dziennik ten podał przed kilkoma miesiącami zmyśloną wiadomość, że Florjański uciekł z Pragi, zostawiając 80.000 zł. długu i że zarwał teatr narodowy w Pradze na sumę 15.000 zł. Po przeprowadzonej rozprawie został redaktor *Tagblattu* Wartosch skazany na cztery tygodni aresztu.

Nazwisko nielada. Przy uroczystościach holenderskich z okazji wstąpienia na tron królowej Wilhelminy, wśród wielu innych egzotycznych osobliwości, pojawił się pewien indyjski książę, posiadający kolosalnie długie nazwisko. Brzmi ono tak: Jego królewska wysokość Tadjul Mahsul Bindjatillahillhanau Siradjul Mulki Amiraddin Iskander Munawurrussadik Wahnwaminaladilin Sjah Patra Ajanhar Ras'id Hinktang Sudibdja, sułtan Ternaty. — Jego królewska mość uczuwać musi nie małą trudność przy przedstawianiu się.

Nowy zamach. W San Remo 6 bm. włóczęga, nazwiskiem Buglione, usiłował zamordować inspektora policji włoskiej Bianchiego i zadał mu skrytobójcze trzy ciosy sztyletem w piersi i plecy. Inspektorowi towarzyszyła żona, kobieta przytomna, w chwili strasznej uchwyciła mordercę za ramię i osłabiła tym sposobem gwałtowność ciosów, tak, że ciężko ranny mąż jej będzie uratowany.

Mianowania. *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister oświaty zamianował prowizorycznymi inspektorami szkolnymi okręgowymi w IX klasie rangi: a) dla okręgu szkolnego Kałusz: starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły ludowej w Komarnie, Apolinarego Henryka Dąbrowskiego; b) dla okręgu szkolnego Turka-Staremiasto: starszego nauczyciela 6 klasowej szkoły ludowej męskiej w Kałuszu, Tomasza Zaborniaka; c) dla okręgu szkolnego Horodenka: starszego nauczyciela 2-klasowej szkoły ludowej w Zabużu sokalskiem, Józefa Krukiewicza.

Minister oświaty zamianował suplenta w gimnazjum w Stryju Tadeusza Kopystyńskiego nauczycielem głównym seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Świętokradztwo. W kościele zborowskim ukradli niewyśledzeni dotąd złoczyńcy cztery kielichy, z tych jeden srebrny.

Nieszczęśliwy wypadek. Na obszarze dworskim w Ożydowie poniosło wskutek osunięcia się ziemi śmierć troje ludzi zajętych przy kopaniu dołu, z którego wydobywano piasek.

Pogłoska o zamordowaniu pułkownika 45 pp. Laubego, obiega miasto Przemyśl. Podobno zastrzelono go na manewrach z zemsty za jego bezwzględną surowość dla żołnierzy. Przemyskie sfery wojskowe nie potwierdzają tej wiadomości, lecz jej także nie przeczą.

Zbrodnia w Żurawnie. Aresztowany przed kilku dniami pod zarzutem zbrodni morderstwa, popełnionego na Irenie Głowie, Bolesław Bilwin, liczy lat około 40, jest przystojnym mężczyzną, nadzwyczaj towarzyskim i uprzejmym. Charakterystycznym jest uśmiech dobrotliwy, wiecznie jego oblicze zdobiący, nadający całej twarzy wyraz dobroduszności i cierpliwości. Bilwin jest emerytowanym rotmistrzem przy komisji asenterunkowej remont wojskowych; po przejściu w stan spoczynku wstąpił na pocztę. Pierwszą posadą była posada pocztmistrza w Kalaharówce, gdzie też zrobił znajomość z Ireną. Później przeniesiono go do Żurawna, gdzie zyskał sympatję.

Poszlakiem najważniejszym, który spowodował aresztowanie Bilwina, jest wyjazd jego, niemożliwość wykazania *alibi*, a wreszcie brak w jego pomieszkaniu w Żurawnie rewolweru, który zawsze wisiał na ścianie, a którego przy rewizji u Bilwina nie znaleziono.

Znacznej kradzieży dokonano w mieszkaniu ks. arcybiskupa Isakowicza. Oto w nocy z niedzieli na poniedziałek złodziej Jan Bac wdarł się przez okno do mieszkania ks. arcybiskupa i ukradł 700 zł. gotówką, złoty łańcuch z krzyżem, złoty zegarek i pierścień z relikwiami. U złodzieja, którego schwytano wczoraj, znaleziono 600 zł. i pierścień. Reszty rzeczy już nie miał.

W mieście na wieść o tej kradzieży powstała myśl, aby ks. Isakowiczowi ze składek kupić nowy łańcuch złoty z krzyżem i dać tem przezacnemu kapłanowi nowy dowód, jaką miłością otaczają go mieszkańcy naszego grodu.

Bilwina aresztowano przed kilku dniami, jak to donosiliśmy. Przy aresztowaniu pierwszemi jego słowy było: „Wy mnie macie za mordercę", a przy rewizji oburzył się nieco. Po wytłómaczeniu jednak przez odnośnego ajenta uspokoił się i dał się aresztować.

Ośmnastoletni zbrodniarz. Z Żabiego piszą: Zeszłego piątku zamordował ośmnastoletni parobek swego szwagra podczas snu. Do okropnego czynu popchnęły zbrodniarza ciągłe wymówki i napomnienia, by się prowadził dobrze.

Pożar. Wieś Borki pod Tarnopolem stoi w płomieniach.

*** Zgubiono w okolicy** katedry na rynku lub ulicy Halickiej pugilares czarny damski z kwotą 20 zł. monetą rosyjską, dwoma dziecinnemi pierścionkami (jeden z koralem, drugi z turkusem) i dwoma medaljonikami Matki Boskiej, z których jeden na złotym łańcuszku. Łaskawy znalazca zechce rzeczy te złożyć w biurze administracji *Dziennika polskiego*, gdzie otrzyma kwotę 10 zł. w nagrodę.

*** Stypendjum dla rzemieślników.** Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 zł. z fundacji Franciszka Steczkowskiego z Jasła przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie poza obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich, stypendjum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie listu fundacyjnego wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendjum kandydatowi, kształcącemu się w rzemiośle stolarskiem. W braku kandydatów, mających prawo pierwszeństwa, wydział krajowy nada stypendjum pod niezmienionymi resztą warunkami, uczniowi jednej z krajowych szkół stolarskich.

*** Na kursie gospodarstwa domowego** w szkole wydziałowej król. Jadwigi rozpoczyna się nauka dnia 14 września. Od tego też dnia począwszy wydawać będzie szkoła obiady do domów, jak w latach ubiegłych.

*** Znany geolog** i autor wielu dzieł na polu górnictwa i geologji p. Henryk Walter z Krakowa wyjechał z początkiem bieżącego miesiąca do Włoch i Francji, dokąd go wysłało jedno z największych, zagranicznych towarzystw akcyjnych. Z podróży tej powróci zapewne w przyszłym miesiącu. Nowy to dowód, jakiem zaufaniem zaszczyca obce towarzystwo naszych uczonych.

*** Z koła literacko-artystycznego.** Pogadanka polityczna p. Liberata Zajączkowskiego odbędzie się w piątek d. 16 bm. o g. 8 wieczorem w sali biljotecznej „koła". — Wstęp dla członków „Koła".

Zmarli:

Dnia 11 b. m. zmarł w Cieszynie w 62 roku życia ks. Jan Łopuszański r. gr., emerytowany prof. i nauczyciel gimn. polskiego.

Jadwiga Skrzynecka, starsza córka naczelnego wodza powstania w roku 1831 jenerała Jana Skrzyneckiego i Amalji ze Skrzyńskich, zmarła w Nowej Wsi pod Rzeszowem w 73 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Kraj", oryginalna komedja w 4 aktach z konkursu wydziału krajowego 1891 r.; jutro we czwartek „H. K. T.", dramat w 4 aktach Ludomiła Germana; w piątek „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego; w sobotę jako w dniu pogrzebu cesarzowej przedstawienia nie będzie.

Z najnowszej komedji trzyaktowej Zygmunta Przybylskiego „Państwo młodzi", odbywają się codzień próby sceniczne.

Gospodarstwo przemysł i handel

Stan zbiorów i zasiewów. Z okolicy Podwołoczysk piszą: Żniwo i zwózka tak oziminy, jak i jarych zbóż ukończone.

Jęczmień i owies zapowiadają plon nędzny; hreczka stosunkowo lepszy. Przez przeszło 9 tygodni trwająca, jednym tylko deszczem przerwana posucha spaźnia zasiewy ozime, nie dając wyrobić roli. Zasiewy te dopiero w większej połowie ukończone.

Wiedeń 13 września. Na dzisiejszy targ na bydło spęd wynosił 5281, z tego 490 galic. Płacono za galic. 29 do 37.

— **Chmiel.** Galicyjskie akcyjne Tow. handlowe otrzymało z Zatecu następujący telegram: W chmielu tendencja zwyżkowa. Zatecki płacono do 135 zł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu Kraków 9 września. Usposobienie handlu zbożowego wzmocniło się cokolwiek, głównie z tej przyczyny, że z powodu pilnych robót około zasiewów, dowozy są obecnie mniejsze. Mimo to ceny zboża nie zdołały się podnieść, a polepszenie uwidoczniło się o tyle tylko, że odbyt jest trochę łatwiejszy, jak był przedtem.

Płacono pszenicę: białą od 8·90 do 9·20 czerwoną 8·75 do 9·— zł.; żółtą 8·75 do 9·— zł.; żyto n. 7·40 do 7·70 zł.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny 6·60 do 7·— zł.; na krupy 6·20 do 6·35 zł.; owies n. 5·70 do 6·25 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 11·25 do 11·75 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Z izby sądowej.

(Epileptyk przed sądem).

Lwów 12 września.

Na ławie oskarżonych zasiadł dziś nędzny, wychudły, 30 letni zarobnik z Lubienia wielkiego Wasyl Denek. Prokuratorja oskarża go o zabójstwo Kaśki Susałowskiej, żony Michała, zabójstwa tego miał dokonać dnia 21 maja b. r. uderzywszy Kaśkę na podwórzu jej zagrody kilkakrotnie widłami po nogach i głowie, w skutek czego Susałowska dnia 7 czerwca 1898 r. umarła, a komisja skonstatowała, iż śmierć nastąpiła z powodu ran zadanych jej przez obwinionego.

Przy rozprawie, którą prowadził p. Oleński, oskarżony wypierał się wszelkiej winy, a na usprawiedliwienie swe przytoczył iż w nocy poprzedzającej dzień krytyczny miał dwa ataki epileptyczne.

Okoliczność tę potwierdziły zeznania świadków, którzy zeznali nadto, iż oskarżony ze zmarłą żył w zgodzie, a nawet tego samego dnia przed spełnieniem karygodnego czynu pomagał jej w zbieraniu zboża.

Wobec tego odroczono rozprawę za zgodą lekarzy znawców, celem zbadania stanu umysłowego Deneka.

Zaznaczyć należy, iż jest to już 3ci wypadek w obecnej kadencji, iż trybunał rozprawę odracza.

✝

CESARZOWA ELŻBIETA.

Lwów 13 września.

Miasto całe okryte głęboką żałobą. Wczesnym już rankiem zaroiły się ulice miasta, na twarzach przechodniów odbijał się pewien wyraz smutku i przygnębienia. W całem śródmieściu zaczerniały ponure, żałobne flagi.

Przed godziną 9 poczęto zamykać sklepy, ruch w mieście stał się żywszym, dorożki przemykały ulicami unosząc urzędników w galonowych mundurach lub osoby we frakach.

Wybiła godzina 9. Rozpoczęły się nabożeństwa żałobne w katedrach wszystkich trzech obrządków.

Katedra łacińska zapełnioną była szczelnie tak, iż policja nie wpuszczała później przybyłych. Solenną mszę św. odprawił ks. arcybiskup Morawski w asystencji ks. infułata Zabłockiego i kanoników ks. Wałęgi i Lubomęskiego. — W presbiterjum zajęli osobne miejsca: namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Badeni. Lewą stronę stall kanonickich zajęli wyżsi urzędnicy namiestnictwa, na prawej zasiadła lwowska kapituła z ks. arcybiskupem Hryniewickim. Prezbiterjum nadto zajęli sekretarze konsulatu rosyjskiego Karasow i konsulatu niemieckiego, oraz członkowie wydziału krajowego. Za balustradą, dzielącą presbiterjum od nawy ustawiły się cechy z sztandarami, a środkową część nawy zajęły sfery wojskowe z komendantem placu jen. Tempisem na czele. Ławy radzieckie zajęła rada miasta w strojach polskich żałobnych. Wnętrze kościoła zajęli urzędnicy państwowi wszelkich dykasteryj. Nadto wzięli udział w nabożeństwie żałobnem: ochotnicza straż pożarna „Sokół" w mundurach, wszystkie instytucje prywatne jak banki i kasy, a wreszcie szkoła wydziałowa żeńska i instytuty prywatne.

Po mszy św. odprawiono przed wspaniałym

katafalkiem, ustrojonym w kwiaty, egzekwie żałobne.

Również odprawił ks. arcybiskup Isakowicz w asystencji ks. Piotrowicza, Tomaszewskiego, Śledziowskiego i Manugiewicza żałobną mszę św., podczas której śpiewał chór wychowanków zakładu im. Torosiewicza. Obecnymi na niej byli ze sfer urzędowych r. Jegermann na czele licznego zastępu urzędników wszelkich dykasteryj oraz reprezentanci wojskowości z jenerałem.

O tej samej godzinie odbyło się żałobne nabożeństwo w katedrze ruskiej św. Jerzego, odprawione przez ks. mitrata Bieleckiego. I tu prócz publiczności zgromadził się liczny zastęp urzędników z radcą Hildem, oraz reprezentanci armji z jenerałem Steinbrecherem na czele.

Podczas nabożeństw wszystkie sklepy były pozamykane. Wszyscy obecni na nabożeństwach byli w żałobnych strojach.

* * *

Po nabożeństwach żałobnych przyjmował p. namiestnik Leon hr. Piniński kondolencje duchowieństwa, władz autonomicznych, rządowych, wojskowości, bardzo wielu instytucyj i korporacyj. Pierwszy przybył wydział krajowy *in corpore* z marszałkiem kraj. hr. Stanisławem Badenim na czele. Marszałek przemówił w następujących słowach:

„Prosimy cię ekscelencjo, byś złożył u stóp tronu imieniem kraju naszego wyrazy najgłębszego współczucia, żalu i boleści z powodu strasznego ciosu, jakim Bóg dotknął najjaśniejszego pana, a w raz z nim i nas wszystkich; ale prosimy oraz, byś dodał, że jego boleść i nieszczęście spotęgowało, — jeżeli to być może — uczucia miłości i przywiązania, jakiemi serca nasze były zawsze przepełnione dla naszego cesarza i króla, a dziś obok najwyższego żalu myśl nasza i serce przejęte gorącem życzeniem, by miłość, przywiązanie i wdzięczność mogły choć w najmniejszej części przynieść mu w przyszłości ulgę i pociechę w nieszczęściu.

Następnie przyjęci zostali: ks. arcybiskupi Morawski i Isakowicz, ks. mitrat Bielecki, reprezentanci wojskowości, władz rządowych i autonomicznych, deputacja rady miasta Lwowa z prezydentem na czele i nader liczne deputacje wszystkich korporacyj i instytucyj lwowskich.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego nadeszło do p. namiestnika przeszło 200 telegramów kondolencyjnych z prowincji od władz politycznych, sądowych, skarbowych, wydziałów powiatowych, reprezentacyj miejskich, oraz różnych instytucyj.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Tryjest 13 września. Wczoraj odbyło się drugie nadzwyczajne posiedzenie wydziału rady miejskiej, celem uchwalenia środków z powodu ekscesów onegdajszych. Wojsko zostało skonsygnowane.

Wiedeń 13 września. Dzienniki ogłaszają odezwę do kobiet o wdzianie powszechnej żałoby.

Praga 13. września. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego wystosował do kancelarji gabinetowej telegram kondolencyjny, podpisany przez posła Skardę.

Tryjest 13. września. Rada miasta uchwaliła wczoraj upoważnić burmistrza, aby pojechał z deputacją do Wiednia na uroczystości pogrzebowe.

Koloszwar (Klausenburg) 13 września. Rada miejska uchwaliła przeznaczyć 100.000 zł. na budowę zakładu dla ciemnych im. cesarzowej Elżbiety.

Paryż 13 września. „Ajencja Havasa" notuje z zastrzeżeniem pogłoskę, że niejaki Luccesi, skompromitowany podczas zamieszek w Medjolanie i wydalony z Włoch, udał się do Zurychu, gdzie na zgromadzeniu anarchistów wyznaczono siedmiu z nich, a między nimi i Luccesiego do zamordowania kogoś z panujących.

Wiedeń 13 września. Urzędowe doniesienie o sekcji zwłok cesarzowej brzmi jak następuje: Skonstatowano około $8\frac{1}{2}$ centymetra głęboką ranę, która pod czwartem żebrem przeszywa piersi i przechodzi przez płuca i całe serce. Rana ta spowodowała silny, wewnętrzny krwotok, wskutek czego nastąpiła śmierć, zwolna, bez wszelkich bólów.

Wiedeń 13 września. Do urzędu marszałkowskiego ze wszystkich stron świata nadchodzą ustawicznie depesze kondolencyjne. Wszystkie stowarzyszenia, korporacje, reprezentacje miast i miasteczek w całej Austrji, itd. itd. zwołały lub zwołują nadzwyczajne walne zgromadzenia, na których pouchwalane zostały lub uchwalone będą wnioski o udziale tych ciał w smutnych i bolesnych obchodach pogrzebowych. Wiele rad miejskich wysyła na pogrzeb deputacje.

Budapeszt 13 września. *Budapester Corr.* donosi: Ostatnie wiadomości, które cesarz otrzymał z Nauheim i z Szwajcarji były pomyślne, a mianowicie donosiły, że stan zdrowia cesarzowej ciągle się polepsza i że ona czuje się zupełnie zdrową. Cesarz kilkakrotnie wyraził swoją radość z powodu pomyślnego zwrotu w chorobie cesarzowej. Tymczasem niestety podły morderca przebił to serce, które zawsze biło miłością i współczuciem dla biednych i nieszczęśliwych.

Budapeszt 13 września. Arcyksiążęta Franciszek Salwator i Józef August byli na polowaniu, gdy do nich dotarła wieść o tragicznym zgonie cesarzowej. Dwaj arcyksiążęta natychmiast piechotą podążyli do położonej o kilka kilometrów od miejsca polowania stacji Bocsko, poczem osobnym pociągiem odjechali do Pesztu i Wiednia.

Budapeszt 13 września. Obie izby odbędą we czwartek posiedzenie w celu uchwalenia wniosku w sprawie udziału obu izb w smutnym obrzędzie pogrzebowym.

Prezes gabinetu br. Banffy wyjechał do Wiednia.

Genewa 13 września. Pochód odbył się wspaniale i robił nadzwyczaj podniosłe wrażenie. Przeszło 30.000 osób przedefilowało przed hotelem Beau-Rivage, gdzie na tarasie stali reprezentanci Austro-Węgier.

Rząd związkowy otrzymał z Szwajcarji i zagranicy mnóstwo depesz z wyrazami sympatji dla ofiary szalonego anarchisty, a z wyrazami oburzenia dla nikczemnego mordercy.

Genewa 13 września. Dotychczasowe badania przeprowadzone w Lozannie, nie wykazały, ażeby Luccheni miał spólników.

Rada związkowa *in corpore* weźmie we wtorek popołudniu udział w obchodzie przeniesienia zwłok cesarzowej na dworzec.

Cesarz do prezydenta związku p. Ruffego przesłał telegram z serdecznem podziękowaniem dla całej rady związkowej i całego ludu szwajcarskiego za gorącą sympatję, jaką okazano mu z powodu strasznego ciosu, którym podobało się Bogu nawiedzić go.

Genewa 13 września. Wczoraj popołudniu odbyło się złożenie zwłok cesarzowej na katafalku.

Aresztowano tu kilku anarchistów.

Rzym 13 września. *Osservatore Romano* zamieszcza telegram cesarza, wysłany w odpowiedzi na telegram kondolencyjny papieża.

W telegramie tym cesarz dziękuje ojcu św. za słowa pociechy i prosi go, aby w swoich modlitwach wspomniał o duszy jego nieszczęśliwej towarzyszki życia, o nim (cesarzu) i jego rodzinie.

Rzym 13 września. Dziennik socjalistyczny *Avanti* dowiaduje się, iż Luccheni mający lat 16 pracował przy budowie kolei w Parmie i Specji, następnie wyemigrował za granicę, w r. 1894 wrócił do Włoch i odbywał służbę w 13 pułku kawalerji. Podczas służby zachowywał się dobrze i nie miał żadnej kary. Gdy mu po wojnie afrykańskiej robiono propozycję, aby przyjął posadę dozorcy więźni w Rzymie, propozycji tej odmówił. Wysłużywszy w wojsku udał się do Rzymu, gdzie atoli żył w bardzo złych stosunkach finansowych.

Rzym 13 września. Wieść o morderstwie cesarzowej zrobiła w całych Włoszech tem przykrzejsze wrażenie, że morderca jest Włochem.

Berlin 13 września. W *Reichsanzeigerze* czytamy: Cesarz łączy się z książętami i wolnemi miastami państwa jak i z całym niemieckim narodem w najszczerszem współczuciu z powodu niewypowiedzianego nieszczęścia, jakie nawiedziło powszechnie szanowanego cesarza Franciszka Józefa i ludy sprzymierzonych Austro-Węgier. Obok głębokiego, pełnego bólu smutku z powodu śmierci szlachetnej księżnej wydartej tak gwałtownie a tak przedwcześnie tak mężowi jak i państwa, musi w sercu każdego człowieka powstać oburzenie przeciwko tchórzliwemu mordercy, który znieważył ziemię zaprzyjaźnionej Szwajcarji przez przeklęty czyn anarchistyczny.

Dwór przybrał czterotygodniową żałobę.

Tryjest 13 września. Wczoraj wieczorem powtórzyły się demonstracje przeciw Włochom. Policja, której dopomogło wojsko, rozprószyła demonstrantów. Jeden policjant jest zraniony dość ciężko uderzeniem kamienia. Dwadzieścia jeden osób aresztowano. Od północy panuje spokój.

Genewa 13 września. Zwłoki cesarzowej przybrano w czarną suknię, włosy zaczesano w formie wieńca na głowie, tak, jak zmarła zazwyczaj za życia się czesała. W rękach trzyma srebrny krzyż, otoczony różańcem z pereł. Trumna otoczona mnóstwem gorejących świec; u stóp katafalku złożono wieńce od księcia bułgarskiego, szwajcarskiej rady związkowej i genewskiej rady państwowej.

Genewa 13 września. Luccheni nie okazuje wcale żalu. W celi nuci rozmaite piosenki.

Genewa 13 września. Wielki pochód żałobny wywarł na wszystkich wielkie wrażenie i był wiernym obrazem głębokiego poruszenia umysłów i szczerego współczucia tutejszej ludności.

Opowiadają tu, że władze genewskie przestrzegały cesarzową przed tem, aby do Genewy nie przybywała, gdyż krążą w niej rozmaite podejrzane indywidua. Na to cesarzowa miała odpowiedzieć: Kogoż ja mam się obawiać; przecież nigdy nikomu nie zrobiłam nic złego, nie zadałam bólu.

Wiedeń 13 września. Wszystkie tutejsze dzienniki zapewniają, iż cesarz ma się zupełnie dobrze.

Wczoraj przechadzał się cesarz krótki czas po parku w Schoenbrunie.

Oczekują tu na pewne przybycia króla włoskiego Humberta i cesarza niemieckiego Wilhelma.

Lublana 13 września. Z powodu obawy nowych rozruchów przeciw Włochom skonsygnowano żandarmerję i wojsko.

Wiedeń 13. września. Przewódca robotników tutejszych Schuhmeier wygłosił w niedzielę na zgromadzeniu w Hinterbruehl mowę, w której wspomniał o zamachu na cesarzowę, potępił go w jak najostrzejszych słowach i nazwał go nikczemnym i podłym mordem. Dalej rzekł, iż wypadek ten może mieć polityczne znaczenie, jeśli śmierć cesarzowej wpłynie łagodząco na ciągłe walki stronnictw.

W końcu zapowiedział, iż socjaliści jaknajostrzejszą będą prowadzili opozycję przeciw hr. Thunowi i ugodzie węgierskiej.

Genewa 13 września. Zdawało się zrazu, że Luccheni nie ma wspólników. Tymczasem policja tutejsza ma już poszlaki, że był to spisek.

Wiedeń 13 września. Według doniesienia *Neues Wiener Tagblattu*, cesarz był wczoraj, wraz z córkami swemi arcyks. Gizelą i Walerją, na mszy żałobnej w schoenbruńskiej kaplicy zamkowej. Podczas mszy wybuchał cesarz kilka razy silnem łkaniem.

Onegdaj powiedział cesarz: „Nie tracę ufności w Bogu!"

Wypowiedział także życzenie wyspowiadania się w ciągu tygodnia.

Wiedeń 13 września. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że cesarz wczoraj popołudniu po raz pierwszy wyszedł z zamku Schoenbruńskiego i przechadzał się po parku zamkowym z córkami Gizelą i Walerją. Cesarz miał się wyrazić: „Świat niema pojęcia, jak gorącośmy się kochali. Wyjątkowa to była kobieta i w wyjątkowy sposób pragnąłbym ją uczcić."

Wiedeń 13 września. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem przyjął cesarz w Schoenbrunnie węgierskiego prezydenta ministrów br. Banffy'ego, który złożył monarsze kondolencję w imieniu rządu i ciał ustawodawczych węgierskich.

Genewa 13 września. Potwierdza się, że Luccheni wykonał swój czyn zbrodniczy na skutek uchwały całego spisku. Był o niej zawiadomiony rząd francuski bez wymienienia jednak osoby, przeciw której wymierzono zamach.

Gdy prokurator pokazał mu wczoraj pilnik i zapytał, czy posługiwał się on tem narzędziem, Luccheni odparł: „Naturalnie, że ja zakłułem cesarzowę tym pilnikiem. Wybrałem zaś to narzędzie, bo wiedziałem, że jest ono najniebezpieczniejsze i nigdy nie zawodzi."

Luccheni jest średniego wzrostu, krępy, silny, bardzo muskularny. Ma dużą głowę, z której groźnie błyszczą szare oczy. Twarz wydaje się u dołu szerszą niż u góry, skutkiem silnie odstających kości policzkowych, co nadaje mu wyraz energji, zuchwałości i brutalności.

Włosy ma jasno brązowe; wąsy jeszcze jaśniejsze.

Wczoraj po południu fotografowano mordercę w wielu pozycjach. Śmieje się on nieustannie.

Genewa 13 września. Wczoraj poddał sędzia śledczy mordercę Lucchenigo bardzo długiej indagacji. W toku indagacji wspomniał sędzia o liście, który Luccheni pisał do wydawcy dziennika *Don Marsio*. Luccheni odpowiedział, że zamiarem jego jest pokazać, iż nie jest ani warjatem, ani nikczemnikiem. — Pilnikowi, którym spełniono zbrodnię, przypatrywał się morderca uważnie i rzekł: „Tak, to mój pilnik, ale nie miał on odłamanego ostrza". Pilnik ten kupił Luccheni w ostatnich dniach pobytu swego w Lozannie w sklepie żelaznym. Pytany o to, czy mu się kiedy krzywda może działa ze strony pracodawców, przyznał zbrodniarz, że wszyscy pracodawcy obchodzili się z nim bardzo dobrze. — „A jednak — dodał — była to zawsze moja idea". — Jaka idea? — zapytał sędzia. — Byłem anarchistą, sam nie wiedząc o tem.

Zapytany o koleje życia w odstatnich latach, opowiedział zbrodniarz co następuje: W roka 1894 pojechał do Wiednia i zabawił tam krótki czas. Z Wiednia pojechał do Pesztu, był tam przez dwa tygodnie i dwa razy widział cesarzową na ulicy. Za staraniem konsula włoskiego otrzymał kartę wolnej jazdy do Fiume, pojechał więc tam, a stamtąd piechotą podążył do Tryjestu. Konsul włoski w Tryjeście nie chciał mu dać żadnego wsparcia i oddał go policji. Policja tryjesteńska trzymała go przez cztery dni w areszcie, a następnie szupasem odstawiła do granicy włoskiej. We Włoszech jeździł Luccheni od miasta do miasta i pracował w nich, następnie udał się do Lozanny i bardzo pilnie uczęszczał tam na zgromadzenia socjalistyczne i anarchistyczne.

Zbrodniarz nie okazuje nawet najmniejszego śladu skruchy. Zdaje mu się, że jego nikczemna zbrodnia dodaje wielkiego blasku idei anarchistycznej. Jak najstanowczej zaprzecza Luccheni, jakoby miał wspólników. Zeznania jego są nadzwyczaj jasne i zrozumiałe.

Trzy indywidua uwięzione przez policję tutejszą postanowiono zatrzymać nadal w areszcie. Jeden zwłaszcza z tych trojga ludzi jest bardzo podejrzany i przyznaje się do tego, że jest anarchistą.

Genewa 13 września. Dziś omawia genewska *Tribuna* możliwość, iż Austrja zażąda wydania Lucchenigo. Zbrodnię spełniono coprawda w Genewie i w normalnych stosunkach kompetencja tutejszego sądu nie podlegałaby wątpliwości, ale zbrodnia skierowaną została przeciw panującej władczyni, posiadającej eksterytorjalność. Owóż na podstawie eksterytorjalności można uważać tę zbrodnię, jako popełnioną w Austrji. Jeśli taka interpretacja uznana zostanie przez rząd za trafną, Lucchenigo będzie można wydać Austrji, gdyż w Szwajcarji jest on obcokrajowcem. Gdyby posiadał poddaństwo szwajcarskie, nie mogłoby być na żaden sposób nawet mowy o jego wydaniu, gdyż Szwajcarja ma jedynie ze Stanami Zjednoczonymi traktat ekstradycyjny, ograniczony do wzajemnego wydania własnych tylko poddanych.

Wiedeń 13 września. Wszystkie pisma omawiają konieczność stworzenia międzynarodowej ochrony przed anarchistami i sądzą, że byłoby najstosowniejszem w tym celu zwołanie międzynarodowej konferencji.

Wiedeń 13. września. Nabożeństwa żałobne za duszę cesarzowej odbędą się w nadwornym kościele parafjalnym 20, 21 i 22 b. m. każdym razem z kazaniem.

Teatry nadworne zamknięte będą do poniedziałku 19. b. m. włącznie. Zmiana warty w pałacu cesarskim odbywać się będzie aż do dalszego zarządzenia bez muzyki. Oddziały wojskowe maszerować będą przez miasto bez odgłosu trąb lub bębna.

Wiedeń 13 września. Kierownik tutejszego poselstwa szwajcarskiego radca legacyjny Martheray w rozmowie z pewnym dziennikarzem rzekł, że opinja publiczna w Austrji powinna lojalnie uznać, iż na władze szwajcarskie nie może spaść najmniejsza wina za straszne nieszczęście, jakie nawiedziło dom cesarski. Nikt nie może im zrobić zarzutu, jakoby były za mało czujne i niedostateczną opieką otaczały cesarzowę. Przeciwnie, ilekroć hrabina Hohenembs — pod tem przybranem nazwiskiem podróżowała cesarzowa — pojawiła się na ziemi szwajcarskiej, zaraz wprawiano w ruch cały aparat tajnej policji, pomimo, że cesarzowa sobie tego nie życzyła. Co więcej, ta opieka policyjna tak była nieprzyjemną cesarzowej, że sama starała się zmylić trop tajnych ajentów i usunąć się z pod ich niewidzialnej opieki. Podczas swych spacerów w Territet np. gdzie co roku przebywała, kazała powozowi nieraz czekać na siebie w tak niedostępnych i przez nikogo nieuczęszczanych miejscach, iż nikomuby na myśl nie przyszło tam szukać cesarzowej.

Kraków 13 września. Konsystorz tutejszy polecił urzędom parafjalnym całej djecezji, aby w sobotę dnia 16. b. m. urządziły we wszystkich kościołach parafjalnych nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. cesarzowej przy udziale przedstawicieli władz i dziatwy szkolnej. W Krakowie nabożeństwo w kościele Najświętszej Panny Marji odprawi ksiądz biskup Puzyna.

* * *

Dworski salonowy wagon pogrzebowy, który ma być włączony do pociągu, jest jedynym w Austrji. Waży on 9000 kilogramów, ma długości 4 metry, wewnątrz ma trzy miejsca do siedzenia. Na zewnątrz odróżnia się od osobowego wozu salonowego otaczającemi go żelaznemi sztachetami. Ma cztery okna i *plateau* dokoła ścian bocznych. Polakierowany jest na czarno i zielono. Wnętrze składa się z dwóch części; większa na pomieszczenie zwłok, mniejsza dla towarzyszącego im orszaku. Obie części połączone są z sobą wielkiemi, dwuskrzydlnemi drzwiami. Ściany i powały wybite czarno-zielonem suknem, nad oknami zwisają czarne, jedwabne portjery, podłoga pokryta czarnym dywanem z białym deseniem. Na środku stoi drewniane, dywanem obite podjum na trumnę. Podjum to daje się wysuwać całkiem na mostek zewnętrznej platformy, wobec czego włożenie trumny odbywa się w ten sam sposób, jak przy zwykłych karawanach. W mniejszej części wagonu są owe trzy siedzenia. Trumna, mająca przyjąć śmiertelne szczątki cesarzowej, sporządzona została wczoraj w burgowych warsztatach stolarskim i tapicerskim — i wczoraj wieczorem, wraz z białym materacem i poduszką z białego jedwabiu wysłano ją do Genewy. Trumna zrobiona jest z drzewa, obita czarnym atłasem. Na płaskiej pokrywie znajduje się przybity wielki krzyż ze szczerego złota. Brzegi trumny również ujęte szczerem złotem. Spoczywa ona na sześciu złoconych nóżkach. Ta trumna będzie włożona w drugą, metalową i obie potem zostaną zamknięte.

* * *

Gródek 12 września. Na straszną wieść o zamordowaniu cesarzowej, która nas doszła w niedzielę o godzinie 5. rano, niezwykły ruch zapanował w mieście.

Pomimo wczesnej godziny zaczęły się gromadzić w rynku tłumy ludzi, do których przyłączyły się gromadki pobożnych chrześcjan śpieszących z pobliskich wsi na ranną mszę do kościoła.

Z ust do ust szeptem podawano sobie straszną nowinę, na wiadomość której tak mieszczanie jak wieśniacy zalewali się łzami. Kiedy wreszcie o godzinie 7. rano ukazała się na budynku rady miejskiej czarna chorągiew przestano się łudzić nadzieją jakoby pogłoska o strasznem nieszczęściu była fałszywą.

Wszelkie roboty około mającego się odbyć festynu „Sokoła" zostały natychmiast zaniechane, a sam festyn odroczony.

Wszystkie sklepy i handle były w niedzielę zamknięte.

O godzinie 11. przed południem zwołany przez burmistrza magistrat udał się do starosty wyrazić kondolencję w imieniu mieszkańców miasta.

Obecnie całe miasto w żałobie. Ze wszystkich budynków, tak mieszczących w sobie urzędy, jak i z prywatnych powiewają żałobne chorągwie.

* * *

Lwów 13 września.

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej zwołane z powodu tragicznego zgonu cesarzowej. Radni miejscy przybyli bardzo licznie.

Gdy prezydent dr. Małachowski stwierdził, że rada jest w komplecie, zebrani powstali z miejsc, a wśród uroczystego, żałobnego nastroju zebranych p. prezydent przemówił w te słowa:

„Zgrozą i oburzeniem przejęci, w żalu pogrążeni zgromadzamy się dzisiaj. Kiedyśmy przed czterema dniami uchwalili wniosek w przedmiocie uczczenia cesarskiego jubileuszu, byliśmy pewni, że w uroczystym dniu 2 grudnia danem nam będzie obok tronu ukochanego monarchy ujrzeć tron monarchini uwielbianej przez wszystkie ludy państwa, otoczonej blaskiem i aureolą jednozgodnej miłości powstałej z bólu i poświęcenia tej dostojnej pani dla dobra monarchy, jego rodziny i wszystkich obywateli państwa.

Panu Najwyższemu podobało się zarządzić inaczej. Niemasz dziś tronu monarchini, miejsce jego zajęły mary żałobne, które wyciskają z oczu łzy, a z piersi jęk boleści. Zaiste krew w żyłach się ścina na myśl o strasznej zbrodni popełnionej przez rozbestwiony potwór ludzki i niepodobna znaleść dosyć wyrazów na napiętnowanie całej dzikości i grozy haniebnego czynu. Jedynie bowiem podły motyw niezrozumiałej nienawiści i złości skierował karygodne ramię mordercy ku sercu, które jaśniało dobrocią i słodyczą, które żyło miłością dla męża, dzieci i narodu, które wszędzie działało tylko dobrze, a nie biorąc ani udziału w rządach, ani nie wywierając na nie żadnego choćby ubocznego wpływu, nie mogło nikomu się narazić i które złamane cierpieniami fizycznemi i moralnemi zyskało ogólną miłość, ogólny głęboki szacunek.

Czem zaś była ta dostojna pani dla naszego ukochanego monarchy, najlepiej określą własne jego słowa, wypowiedziane przy sposobności zgonu arcyksięcia Rudolfa do sędziwego naszego posła Franciszka Smolki:

Najjaśniejszy pan powiedział wówczas: Nie podobna mi opisać, nie podobna mi dosyć gorąco wypowiedzeć, ile zawdzięczyć mam w tych ciężkich dniach mojej ukochanej żonie, cesarzowej, jak wielką ona była dla mnie podporą. Nie mogę dosyć dziękować niebu, że mnie obdarzyło taką towarzyszką życia. Powiedz pan to dalej — im więcej pan to rozgłosisz, tem więcej będę panu za to wdzięcznym.

Żony i matki nikt zastąpić nie zdoła, nic więc nie może zagoić całkowicie tej głębokiej rany, jaką zadał najjaśniejszemu panu ten ostatni cios. Ukoić jednak mogą ból powszechne objawy czystej ogólnej miłości, przywiązania i współczucia, które wyrażają jednozgodnym chórem wszystkie ludy monarchji austro-węgierskiej — tak, że krew najdostojniejszej pani jeszcze więcej — jeśli to być może — zacieśni te silne węzły, które łączą najukochańszego monarchę z jego ludami.

Ta myśl jedynie może pocieszyć nas, jego wiernych poddanych, pogrążonych w nieutulonym żalu, współczujących szczerze i serdecznie zawsze wszystko to, co dotyczy osoby najjaśniejszego pana i jego dostojnej rodziny. Dziś, kiedy wobec okropności zbrodni zapłakać musi genjusz ludzkości, która była zdolną zrodzić taką potworną jednostkę, wznosimy modły do Pana Zastępów, aby uchronił ludzkość od takich jej wrogów i by najj. panu dodał sił do zniesienia tak ciężkiego ciosu i do utrzymania go nadal na długie lata dla dobra i chwały monarchji.

Ażeby zaś wyrazić należycie ten głęboki żal i te uczucia wierności, przywiązania i miłości, któremi przejęty jest w tej bolesnej chwili król. stoł. m. Lwów, czynię następujące wnioski:

1. Rada miejska upoważnia prezydjum, ażeby w towarzystwie kilku radnych udało się do namiestnika z wyrażeniem najszczerszej kondolencji u stóp tronu.

2. Rada miejska postanawia wziąć gremialnie udział w uroczystych nabożeństwach żałobnych, które za spokój duszy cesarzowej Elżbiety odprawione będą w dniu 13 września 1898 o godz. 9 rano i zaprasza na te nabożeństwa wszystkich mieszkańców miasta.

3. Na znak żałoby postanawia rada aż do dnia pogrzebu zawiesić plenarne posiedzenia rady i odroczyć uroczystość odsłonięcia pomnika Jana III.

4. Rada uchwala wziąć udział z akcie pogrzebu cesarzowej Elżbiety przez wysłanie deputacji z dziewięciu członków i złożyć wieniec na trumnie gmarłej".

Następnie zawiadomił p. prezydent, iż na wieży ratuszowej z powodu ogólnej żałoby, kazał zawiesić czarne flagi, a nadto wydrukować plakaty donoszące o nabożeństwie żałobnem, w których zaprasza do współudziału wszystkich Lwowian.

W końcu w porozumieniu z delegatami miasta zaproponował radzie, aby w skład deputacji weszli: prezydjum t. j. prezydent i dwaj wiceprezydenci, oraz radni Cuchciński, Dulęba, Markiewicz, Walichiewicz, Rewakowicz i Byk. Deputacja pojawi się w żałobnych strojach polskich.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie, poczem na znak żałoby posiedzenie zostało zamknięte.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Paryż 13 września. Podpułkownik Paty de Clam za przekroczenie popełnione w aferze Esterhazego został w drodze dyscyplinarnej przeniesiony do stanu nieczynnego.

Prośby Picquarta o prowizoryczne wypuszczenie go na wolność nie uwzględniono.

Minister sprawiedliwości Sarrien zawiadomił gabinet, iż potrzebuje jeszcze kilku dni do przestudjowania aktów sprawy Dreyfusa. Najbliższa rada gabinetowa odbędzie się w sobotę.

Frankfurt 13 września. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż krąży pogłoska, że Esterhazy bawić ma w Wiesbadenie.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Paryż 13 września. Pancernik Bouvet z trzema kompaniami wojska odpłynął na Kretę.

Budapeszt 13 września. Zasuspendowano tu pięciu wysokich urzędników, zajętych w porcie towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju w Starej Budzie. Mówią, że chodzi tu o znaczne przeniewierstwa.

Wiedeń 13 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało *Frankfurter Ztg.* debit pocztowy do Austrji.

Wiedeń 13 września. Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się Jakóba Appla, skazanego na rok więzienia w Rzezsowie w procesie z powodu rozruchów antisemickich.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 13 września 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 212·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·50 do 294·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·— do 96·70.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95·60 do 96·30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleondor od 9·49 do 9·59. Półimperjal 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 września 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. M. ks. Windischgraetz, J. Osiecimski z Wiednia. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola E. Kotkowski z Ciemierzowic. J. Steidel, O. Seits z Baczyna. Dyrektor K. Voss z Bielska. W. i S. Jastrzębscy z Litwy. E. Krzysztofowicz z Załucza. Prof. M. Straszewski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Łączyński z Zaborza. K. Wallitschek z Wiednia. S. Glazon ze Schodnicy. J. Wolgner z Komarówki. J. Lezel z Nowosielicy. A. Kobliczek z Demni. K. Omlańska z Kijowa. C. Cieńska ze Stanisławowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
ze duszę ś. p.
KAROLA KISELKI
odbędzie się w piątek dnia 16 b. m., o godzinie 10-tej rano w kościele archikatedralnym.

(8)

KACZKA MORSKA.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie o północy po hotelu rozeszła się wieść, że pana Garnier podczas kąpieli spotkało nieszczęście. Po raz ostatni, prawdopodobnie w wesołem towarzystwie, widziano go dosyć daleko od brzegu, potem jednak zniknął po nim wszelki ślad, a zaprawdę, jego kostjum kąpielowy błyszczał wśród innych tak dalece, że nie zauważyć go nie było można.

— O godzinie piątej pływał jeszcze przepysznie — mówiła jedna z pań, wzruszona do głębi tym tragicznym wypadkiem.

— Sama widziałam, jak jakiejś pani dawał lekcje pływania — dodała inna.

To był ostatni ślad pięknego pana Garnier; nie ulegało najmniejszej wątpliwości; biedny człowiek utonął!

Gdy wiadomość ta doszła do Matyldy, padła bez przytomnośsi na ziemię, a gdy przyszła do siebie, krzyczała, płakała i modliła się na przemiany. Na kolanach przepraszała swego kochanego Edwarda za ten chłód, z jakim go nieraz — prawdopodobnie wtedy, gdy już był trochę za przykry — traktowała. Słowem. Matyldą zachowywała się, jak kochająca, nieszczęśliwa żona, która utraciła to, co miała najcenniejszego i najdroższego.

Przywołano lekarzy, współczujące przyjaciółki czuwały przez całą noc przy Matyldzie, a raczej latały z nią z jednego pokoju do drugiego, gdyż nieszczęśliwa kobieta nie mogła sobie nigdzie znaleść spokoju.

O świcie przyszedł telegram do pani Garnier. Nowa sensacja dla wszystkich obecnych— pochodził z kancelarji adwokackiej. Znalazł się późniejszy testament, na mocy którego Matylda stała się jedyną spadkobierczynią zmarłego wuja Sperge.

— O Edwardzie, Edwardzie, dlaczego cię teraz niema, dlaczego nie mogę się teraz z tobą podzielić, biedny, biedny mój Edwardzie!

I młoda kobieta dostała znowu kurczów. Obecni nie zdawali się tak bardzo podzielać zapatrywania kochającej żony. Każdy starał się pocieszyć Matyldę i przekonać ją, że Bóg w jej ciężkiem cierpieniu zgotował jej przecież jakąś radość.

— Edwardzie, oh Edwardzie, gdybyś ty był teraz tutaj!

To było wszystko, co młoda kobieta mogła odpowiedzieć na te rozsądne przedstawienia.

*

Czas jednak łagodzi i największą boleść. Do tego przyłączyło się jeszcze i to, że teraz, gdy Matylda była bardzo bogatą i niezawisłą, wszyscy składali jej hołdy. Skutek tego niezwykłego rozpieszczenia nie kazał też długo na siebie czekać.

Zwłok pana Garnier coprawda nie odnaleziono, wdowa po nim jednak nie omieszkała zamówić pomnika ku uczczeniu pamięci swego pięknego męża. Miał on stanąć niedaleko brzegu, w środku cienistego lasku. Dalej poczyniła rozmaite dary na korzyść biednych, zamieszkałych na brzegu w miejscu, w którem opłakiwany znalazł swój przedwczesny grób. Cierpienie na jej twarzy i pewność, którą daje majątek, połączyły się razem, aby z Matyldy uczynić przystojną i pożądaną kobietę.

Aby miejscowość, obok której spoczywał jej mąż na głębokiem dnie morza, uczcić jeszcze więcej, kupiła tam małą willę. Wcześnie przybyła następnej wiosny, aby być obecną przy ustawianiu pomnika. Pochlebców i starających się było dosyć. Matylda, która do tego nigdy nie była przyzwyczajoną ujrzała się nagle otoczoną rojem wielbicieli. Przystojni, bogaci, poważni mężczyźni starali się o względy bogatej, zupełnie niezależnej wdowy.

Przystojnemu mężczyźnie nie oddałaby za nic w świecie ręki, to sobie przysięgła. Między konkurentami znajdował się także jeden, który do tego określenia nie mógł rościć najmniejszych pretensyj, aczkolwiek podobał się Matyldzie więcej, niż wszyscy inni. Był to jej sąsiad z zeszłego roku. Coprawda sama jeszcze nie była zdecydowaną, a i rok żałoby jeszcze się nie skończył, jednakowoż gdyby miała drugi raz wyjść za mąż, to najwięcej widoków zostania jej mężem miał właśnie ten.

Tymczasem chodzili często razem na spacer; coprawda cień Edwarda biegł zawsze jeszcze obok nich, gdyż Matylda zawsze o nim lubiła rozmawiać.

Świat kąpielowy podawał sobie tymczasem z ust do ust wieść, że pani Garnier i jej sąsiad z zeszłego roku pobiorą się, skoro tylko pozwolą na to względy światowe i przyzwoitość. Było przecież jasnem jak na dłoni, że sąsiad tylko dla pani Garnier przyjechał w maju do kąpiel morskich.

W każdym razie jednak będzie wesele, piękne wesele na brzegu morskim, a cieszyli się na nie ci wszyscy, którzy mogli się spodziewać tego, iż otrzymają zaproszenie.

Każda zajmująca nowinka znajduje w naszych czasach swego kolportera, a kolporter gazetę, któia się stara o dalsze rozpowszechnienie. W ten sposób i mały romansik pani Garnier, ubrany przepysznie stylowymi kwiatkami, dostał się do publicznej wiadomości.

Matylda zrzuciła ciężką żałobę i ukazywała się teraz w sukniach popielatych, lila i białych, w których jej było bardzo do twarzy. Jej cichy wielbiciel, sąsiad z zeszłego roku, sądził, iż należy mu skorzystać z tego stanu przejściowego — tem więcej, że w dzienniku już było wydrukowane czarne na białem, iż pani Garnier już się z nim zaręczyła — i napisał formalne oświadczyny do młodej wdowy.

Matylda czytała ten dobrze zredagowany list kilkakrotnie i wyszła z nim na brzeg. Tam jej nikt nie przeszkadzał.

Sezon jeszcze się nie rozpoczął, a wobec srogiego morza, które wyrwało jej pierwszego męża, chciała się zdecydować na wybór drugiego. Zaledwie jednak rzuciła okiem na brzeg, śmiertelna bladość pokryła jej policzki i zaczęła drżeć jak w febrze. Jak oszalała nagle chwyciła się rękami za głowę, gdyż to, co tam z morza wypłynęło w jej oczach, było nie czemś innem, jak tylko duchem Edwarda i w dodatku w jego doskonale znanym, świetnym kostjnmie kąpielowym!

(Dokończenie nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł posp 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu. osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob 3·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem

Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/6 wł. i od 16/8 do 11/9 wł osob. 9·12 wieczorem, od 1/7 do 15/8 wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa. Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·56 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od 1/7 do 15/8 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od 1/6 do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od 1/5 do 31/5 i od 16/9 do 30/9 włącznie codziennie, od 1/6 do 15/9 wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 15/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł.. od 8/5 do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.